

LESZEK ZASZTOWT
ORCID: 0000-0001-7062-3180
Instytut Historii Nauki PAN



PROFESOR JÓZEF MIĄSO (10 LUTEGO 1930 – 11 KWIETNIA 2025)

Odszedł od nas Profesor. Odszedł w słusznym wieku 95 lat. Mimo że całe swoje zawodowe życie związany był z Warszawą, gdzie niewątpliwie wspiął się na szczyty kariery akademickiej i administracyjnej, tak naprawdę najsilniejsze więzi łączyły Go z rodzinnymi stronami. Z Witkowicami, w których się urodził i skąd pochodzi Jego rodzina, i z Ropczycami w których ukończył gimnazjum (1944–1950). Ogólnie – jak mawiają historycy – był „Galicjuszem” czy też Galicjaninem, Jednak od strony zawodowej interesowała Go przede wszystkim imperialna Rosja i zabór rosyjski, Galicja i zabór austriacki pozostawały na drugim planie. I tak to nawet poprzez Jego naukowe zainteresowania uwidacznia się szczególna dwoistość osobistych losów i osobowości Mistrza. Takim był na pewno dla mnie, a sądzę, że także dla wielu innych.

Wykształcił wiele uczennic i wielu uczniów. Wśród tej gromadki znalazłem się, w dużym stopniu dzięki przypadkowi, także ja. Jak sądzę, przez pewną część Jego życia pełniłem w tym przypadku rolę syna, którego nie posiadał. Były to trudne relacje. Ich najbardziej widoczną cechą była owa „dwoistość”. W niektórych momentach były one wspaniałe, w innych przykre. Jednak na pewno nigdy nie były to relacje obojętne. Profesor miał trudny charakter. Zawsze jednak – jak sądzę – o jego nastrojach decydowały przede wszystkim sprawy zawodowe, naukowe i warsztatowe, kłopoty administracyjne, bardzo rzadko sprawy osobiste. W okresie, w którym pracowałem pod Jego opieką, prawie nigdy nie opowiadał o życiu prywatnym, o swoich rodzinnych stronach i najbliższej rodzinie. Starał się utrzymywać dystans. Być może inni mieli pod

tym względem więcej szczęścia. Na pewno takimi osobami byli między innymi późniejsi profesorowie: Kalina Bartnicka, Irena Szybiak, Karol Poznański, czy – chyba najbliższy Mu krajan – Stanisław Litak, wówczas profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na tym uniwersytecie Profesor rozpoczął swoją edukację, aby potem przenieść się na Uniwersytet Warszawski.

Profesor miał też swych własnych faworytów, osoby, które darzył szczególnym szacunkiem. W okresie studiów na Uniwersytecie takim osobami byli Stanisław Herbst, Rafał Gerber i Henryk Jabłoński. Do tego grona później należeli profesorowie Łukasz Kurdybacha, Bogdan Suchodolski i Ryszard Wroczyński, choć cenił także innych, jak choćby jednego z twórców powojennej warszawskiej szkoły historycznej – Aleksandra Gieysztora. Utrzymywał wówczas bliskie relacje m.in. z Jerzym Maternickim, Jerzym Myślińskim i Andrzejem Bartnickim. Ta ostatnia wieloletnia znajomość zaowocowała, gdy przeszedł na emeryturę w Polskiej Akademii Nauk (w 2000 roku), rozpoczęciem współpracy z Akademią Humanistyczną imienia Aleksandra Gieysztora, w której przepracował ostatnie lata swego życia i z którą był mocno związany.

Niewątpliwie widoczne piętno na charakterze Profesora odcisnął jego mistrz Łukasz Kurdybacha, niepospolity historyk, ale też człowiek z trudnym charakterem. Był bodaj promotorem doktoratu Profesora, obronionego w 1959 roku w Pracowni Dziejów Oświaty Polskiej Akademii Nauk (Profesor, wówczas jeszcze jako student, pracował tam od 1953 r.). Magisterium na Uniwersytecie Warszawskim, napisane pod kierunkiem Henryka Jabłońskiego, obronił Profesor w 1955 r. Habilitację uzyskał w roku 1966, a profesurę w 1972 roku.

Te daty wiele mówią o pracowitości Profesora: magisterium w wieku 25 lat, doktorat w wieku 29 lat, habilitacja w wieku 36 lat. Profesura w wieku 42 lat. Dziś tak szybka kariera naukowa nie jest na ogół możliwa, przynajmniej w humanistyce.

Jego zasługi dla Wydziału I Nauk Humanistycznych i Społecznych Polskiej Akademii Nauk są również warte przypomnienia. Zatrudniony w PAN w 1953/55 roku, w latach 1968–1974 był kierownikiem Pracowni Dziejów Oświaty, zaś od 1974 roku został kierownikiem Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Techniki, a od 1977 roku – dyrektorem Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki Polskiej Akademii Nauk (dzisiejszy Instytut Historii Nauki imienia Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN). Wszystkie te placówki mieściły się w Pałacu Staszica w Warszawie, tzw. małym pałacu Akademii, w przeciwieństwie do tzw. dużego pałacu, którym był Pałac Kultury i Nauki. Władze Akademii mają tam swą siedzibę do dzisiaj.

Profesor Józef Miąso był głównym twórcą Instytutu Historii Nauki, zwanego obecnie często Instytutem Birkenmajerów. Imię to przyjęliśmy, także za jego sugestią, dla upamiętnienia, z jednej strony, profesora Aleksandra Birkenmajera, historyka nauki i kopernikologa, który przez lata był przewodniczącym Rady Naukowej wówczas jeszcze Zakładu Historii Nauki i Techniki. Z drugiej – dla upamiętnienia

rodziny Birkenmajerów, a szczególnie profesora Ludwika Birkenmajera (ojca Aleksandra), który ów zasłużony dla nauki polskiej ród rozpoczął.

Nie sposób nie wspomnieć o mocnej pozycji Profesora w okresie tzw. Polski Ludowej. Dzięki Jego pozycji politycznej powstał nie tylko Instytut Historii Nauki, ale także udało się instytutowi przetrwać burzliwe dzieje tego okresu. W czasie stanu wojennego Profesor, szczęśliwie dla niego, znajdował się na stypendium w Wielkiej Brytanii. Dzięki czemu ominęły Go bezpośrednio tragiczne wypadki po strajku w Pałacu Staszica w dniach 15–16 grudnia 1981 r. Na szczęście nikt wówczas nie zginął.

Po powrocie do kraju Profesor zachował się – w mojej opinii – wzorowo. Przede wszystkim, jako dyrektor Instytutu, zainteresował się i starał zapewnić opiekę rodzinom internowanych pracowników. Dotyczyło to m.in. rodziny profesora Stefana Amsterdamskiego, który zresztą do końca zachował dobrą pamięć o Profesorze, choć pochodzili z innych stron sceny politycznej.

Po zmianach ustrojowych w Polsce w 1989 roku Profesor stopniowo wycofywał się z życia politycznego i ograniczał – przynajmniej początkowo – swoją działalność administracyjną i naukową. Zrezygnował również z kandydowania na stanowisko dyrektora Instytutu. Wszystko to uległo zmianie po powstaniu późniejszej Akademii Humanistycznej imienia Aleksandra Gieysztora w Pułtusku. Profesor wraz z wieloma historykami znalazł się w gronie jej twórców. Pracował tam długo, w gruncie rzeczy aż do momentu, gdy z powodów zdrowotnych musiał tę aktywność ograniczyć, a następnie jej zaprzestać.

Profesor był historykiem. W dwudziestowiecznej polskiej historiografii zapisał się przede wszystkim jako historyk oświaty i wychowania. Pamiętajmy jednak, że był także znakomitym historykiem nauki i pedagogiem. Związany z Wydziałem Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego od końca lat 60., a od 1973 roku był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego (do 1991 r.).

Specjalizował się, co można przeczytać w Wikipedii, w zakresie badań historii oświaty polskiej XIX i XX w., w tym w zagadnieniach historii szkolnictwa zawodowego, szkolnictwa polonijnego i dziejów uniwersytetów, a także biografiach wybitnych polskich filozofów i pedagogów.

Jego największym dziełem zbiorowym była dwutomowa *Historia wychowania. Wiek XX* (1980 i następne wydania), a najważniejszymi monografiami prace na temat szkolnictwa zawodowego, oświaty polonijnej, uniwersytetu dla wszystkich, a także biografie, m.in. Ludwika Krzywickiego.

Na koniec chciałbym przywołać najważniejszą w mojej opinii cechę charakteru Profesora. Był skromnym człowiekiem, który nie lubił oficjalnych spotkań i uroczystości. Wiem, że mimo tej niechęci musiał w wielu takich sytuacjach uczestniczyć. Gdy nie dokuczało mu zdrowie, potrafił być troskliwy i sympatyczny. Wraz z wiekiem te cechy charakteru jeszcze nasiliły się, mimo narastających problemów zdrowotnych. Natomiast szczerze Profesor bywała niestety dla wielu z nas dotkliwa. Niespecjalnie powstrzymywał się z krytyką naszych dokonań, choć – wydaje się – że nie sprawiało mu to przyjemności.

Odszedł człowiek, któremu osobiście wiele zawdzięczam, a, jak sadzę, w podobnej sytuacji jest wielu naszych kolegów, których nazwiska pozwolę sobie tu pominąć. Wielu z nich jest nie tylko profesorami, ale także znaczącymi politykami.

Żonie Profesora, pani profesor Teresie Zaniewskiej, a także najbliższej i dalszej rodzinie profesora składam wyrazy współczucia i kondolencje.

Wypadałoby powiedzieć *non omnis moriar*. Będziemy pamiętać...